

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/sanacja/42796,Gustaw-Orlicz-Dreszer-18891936.html>



Fot. NAC

BIOGRAM / BIOGRAFIA

Gustaw Orlicz-Dreszer (1889-1936)

OKRES HISTORYCZNY

(1918-1922) Odrodzenie Niepodległej (1922-1939) II Rzeczpospolita

Autor: PIOTR KARDELA 12.12.2018

Gdy 16 lipca 1936 r. gen. Gustaw Orlicz-Dreszer wystartował o godzinie 13.50 z lotniska w Grudziądzu obierając kurs na Gdynię, nie wiedział, iż będzie to jego ostatni lot.

Samolot RWD-9, którym leciał świeżo mianowany Inspektor Obrony Powietrznej Państwa, pilotował kpt. Aleksander Łagiewski w 1. Pułku Lotniczego w Warszawie, a towarzyszył mu jeszcze ppłk dypl. Stefan Loth – wcześniej wieloletni zawodnik warszawskiej Polonii i selekcjoner polskiej reprezentacji w piłce nożnej. Pomimo dokładnej kontroli silnika samolotu, którego sprawność nie budziła wątpliwości, i dobrych prognoz pogodowych, wszyscy zginęli. Katastrofa nastąpiła w okolicach Orłowa Morskiego. Samolot runął do Bałtyku po upływie pół godziny od startu. Tak zginął jeden z najzdolniejszych i najpopularniejszych generałów II Rzeczypospolitej.

Wbrew powszechnej opinii, wedle której Gustaw Orlicz-Dreszer to „tylko piłsudczyk i nic ponadto”, należy zauważyć, że do momentu wybuchu I wojny światowej przysły kierownik wojskowy przewrotu majowego w 1926 r. nie miał nic wspólnego z Józefem Piłsudskim i jego pepeesowską konspiracją. Dreszer bowiem swoją młodzieńczą energię angażował po stronie szeroko rozumianej ideologii narodowej, mniej lub bardziej utożsamianej z poglądami Romana Dmowskiego. Zanim uległ fascynacji osobą Komendanta i stał się, jak pisano, „jednym z trafniejszych interpretatorów jego woli”, prezentował diametralnie odmienne zdanie w kwestii drogi odzyskania przez Polskę niepodległości.

W tajnym Zecie

Mając zaledwie 14 lat, w 1903 r. w Częstochowie został przyjęty do tajnej organizacji młodzieży narodowej „Przyszłość”. Dwa lata później dał się poznać jako aktywny wykonawca słynnego strajku o szkołę polską w zaborze rosyjskim, a zarazem nieprzejednany wróg wznieconej przez partie lewicowe, wzorowanej na Rosji, rewolucji. W 1908 r. podczas studiów prawniczych na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie został przyjęty do stworzonego w 1887 r. w Krakowie przez Zygmunta Balickiego tajnego Zetu, czyli działającego konspiracyjnie w trzech zaborach niepodległościowego Związku Młodzieży Polskiej. Studia Dreszer kontynuował w Leodium w Belgii, angażując się w działalność Zjednoczenia Młodzieży Polskiej za Granicą. Tam konkurował z działającą pod patronatem Piłsudskiego Filarecją, w której działali między innymi przyszli generałowie Janusz Głuchowski i Tadeusz Piskor. Odwołany w 1910 r. przez kierownictwo Zetu do kraju, współpracował z tej miary osobami, jak: Kazimierz Wyszyński – przyszły wybitny dyplomata polski; Jan Dębski – potem żołnierz Legionów, wicemarszałek Sejmu I i II kadencji w II RP, czy bracia Tadeusz i Felicjan Lechnicy – pierwszy był potem wiceministrem skarbu, drugi członkiem Rady Stanu w 1918 r. a potem parlamentarzystą – z którymi kierował pod zaborem rosyjskim pracami zetowej konspiracji. Dreszer odrzucał wtedy i ostro krytykował wszelkie kalkulacje związane ze zbrojnym wystąpieniem Polaków przeciw zaborcom.

Po odbyciu służby wojskowej w 14. Mitawskim Pułku Huzarów, w obliczu nasilającej się działalności wojskowej Piłsudskiego, Dreszer w dalszym ciągu nie widział w niej dla siebie miejsca, na krótko wiążąc się tylko z Drużynami Polowymi Sokoła. Nie zbliżył się wówczas do Związku Strzeleckiego, jak większość zetowców łącząc jego działalność z elementami masońsko-rewolucyjnymi. Na rok przed wybuchem Wielkiej Wojny

wyjechał do Francji, podejmując studia na Akademii Eksportowej w Hawrze. Na skutek alarmów wojennych latem 1914 r. powrócił do kraju.



**Pobył gen. Gustawa Orlicza-
Dreszera w Truskawcu (NAC)**

W Legionach u boku Piłsudskiego

Zmobilizowany 1 sierpnia 1914 r. jako rosyjski oficer zapasowy 3. szwadronu kawalerii carskiej macierzystego pułku huzarów, już w dwa dni później znalazł się rejonie Kielc. Na chwilę przed rosyjskim atakiem na miasto, 14 sierpnia zdezerterował przedostając się od żołnierzy polskich walczących u boku Austriaków. O obecności tam Piłsudskiego nie wiedział. Kiedy nieopodal wsi Brzegi stanął przed Komendantem, widział jedynie – jak zapisał we wspomnieniach – „pana z ciemną bródką”. Deklarując oficerowi w słynnym dziś szarym mundurze chęć walki w szeregach polskich, nie wiedział zupełnie z kim ma do czynienia. „Czy mógłbym się dowiedzieć panie oficerze – pytał jednego z legionistów zaraz po oddaleniu się od Komendanta – kto jest ten oficer polski?”. Zapytany obruszył się, miał odpowiedzieć: „Jakżesz nie można wiedzieć takich rzeczy! To jest Komendant Piłsudski”. Tak wyglądało pierwsze spotkanie Dreszera z przyszłym Naczelnikiem Państwa Polskiego, tak rozpoczęła się jego błyskotliwa kariera wojskowa.

Gustaw Orlicz-Dreszer został przyjęty do oddziału konnego Władysława Beliny-Prażmowskiego, potem walczył w 1. Pułku Ułanów Legionów Polskich. Prędko zdobywał kolejne awanse, stając się jednym z niezawodnych żołnierzy Piłsudskiego. Dla wielu był wzorem do naśladowania. Jego wyczyny wojenne na trwałe zapisały się w

kanonie legionowych opowieści. Podczas kryzysu przysięgowego jako rotmistrz dobrowolnie udał się do obozu w Szczypiornie pod Kaliszem, gdzie rozpoczęła się jego 16-miesięczna jeniecka tułaczka. Zwolniony w połowie października 1918 r. z obozu Werl w Westfalii, który był po Havelbergu i Rastatt kolejnym miejscem jego internowania, swoje pierwsze kroki skierował do Chełma lubelskiego, gdzie jako komendant miejscowej Polskiej Organizacji Wojskowej pokierował akcją rozbijania Austriaków. Potem stworzył w Chełmie 1. Pułk Szwoleżerów (Józefa Piłsudskiego), którego był pierwszym dowódcą. Wiktor Ambroziewicz, dyrektor gimnazjum w Chełmie, wspominał, że Orlicz po przybyciu do Chełma wzbudził „zdobytą w Legionach sławą wielkie zainteresowanie wśród młodzieży”. Na jednym ze spotkań z uczniami, gdzie przemawiał „wiąząc czyn legionowy z rewolucyjnym wystąpieniem podchorążych Wysockiego, wśród naszych chłopców wzrósł animusz wojskowy [...], a uwielbienie dla urodziwego rotmistrza wśród dziewcząt”. Jednym z takich chełmskich chłopców był Cyprian Odorkiewicz, który służył pod rozkazami Dreszera w 1. Pułku Szwoleżerów, później był współpracownikiem prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego, we wrześniu 1939 r. – dowódcą obrony przeciwlotniczej dla dzielnic Warszawa-Północ, a w Powstaniu Warszawskim – dowódcą Grupy Bojowej „Krybar” walczącej na Powiślu.



Generał Gustaw Orlicz-Dreszer na fotografii portretowej, 1930 r. (NAC)

Dowódca kawalerii. Kierownik wojskowy przewrotu majowego

W czasie walk z Ukraińcami i bolszewicką Rosją Gustaw Orlicz-Dreszer zdobył sławę wybitnego dowódcy kawalerii. Jego brawurowy wjazd na czele szwoleżerów przez Ostrą Bramę do Wilna, zwycięskie boje z armią Budionnego, korpusem konnym Gaj-Chana czy śmiały zwycięski zagon na Koresteń, największy zagon kawalerii XX wieku – to tylko jego najbardziej znane wyczyny frontowe. Za odwagę, poświęcenie i skuteczność dowódczą otrzymał czterokrotnie Krzyż Walecznych i Virtuti Militari.

W czasie pokoju, po ukończeniu kursu dla wyższych dowódców w Wersalu, zawodowo zajął się pracą w wojsku. Rok przed przewrotem majowym, w Święcicy pod Chełmem, już jako generał, wraz z Józefem Piłsudskim, pisarzem Melchiorzem Wańkowiczem i Augustem Zaleskim (później ministrem spraw zagranicznych w II RP, po II wojnie światowej Prezydentem RP na Uchodźstwie) analizował u Lechnickich skalę poparcia społecznego dla planowanego już powrotu Marszałka do władzy. W listopadzie 1925 r. Orlicz przewodniczył w Sulejówku głośnej manifestacji oficerów legionowych, ofiarując w pięknym przemówieniu Józefowi Piłsudskiemu „pewne, w zwycięstwach zaprawione szable”, by niedługo jako wojskowy kierownik przewrotu majowego w 1926 r. doprowadzić Marszałka do władzy.

Pytany przez dziennikarza Konrada Wrzosa o przemówienie w Sulejówku, Dreszer odpowiedział:

„Byliśmy wszyscy ogromnie przejęci coraz to bardziej trudną sytuacją Polski z powodów rządów partyjnych, których istnienie łączyliśmy z najgorszą tradycją dawnej Rzeczypospolitej. Powstała wśród nas obawa, która pogłębiała się coraz więcej, że z tak wielkim trudem zdobyta wolność narodu może być utracona dzięki niezgodzie, złodziejstwu i pieniactwu politycznemu”.

Przemówienie z Sulejówka znalazło swój oddźwięk w sejmie, gdzie został zaatakowany przez polityków rządzącej koalicji. Obrońcą Orlicza był wtedy wybitny piłsudczyk, płk Bogusław Miedziński, późniejszy minister w rządzie Piłsudskiego i Kazimierza Bartła, marszałek Sejmu, a potem Senatu. Usprawiedliwiając wystąpienie Orlicza, w nawiązaniu do oburzającego dla aktualnej władzy zwrotu o „szablach”, zapytywał ironicznie, czy „żołnierze mieli ofiarować swojemu Naczelnemu Wodzowi pierniki”.



**Generał Gustaw Orlicz-Dreszer w
otoczeniu marszałka Józefa
Piłsudskiego w dniu przewrotu
majowego na moście
Poniatowskiego w Warszawie, 12
maja 1926 r. (NAC)**

Gen. Orlicz-Dreszer po maju 1926 r. trafił do Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych. Kojarzony z bratobójczymi walkami w stolicy, ale i rozczarowany rozwojem sytuacji społeczno-politycznej w Polsce, w styczniu 1928 r. złożył na ręce Józefa Piłsudskiego dymisję, nie chcąc być „ciężarem dla armii i jej wodza”. Marszałek dymisji nie przyjął, bo cenił wysoko jego przydatność dla wojska. Piłsudski, którego postawa Dreszera czasami deprimowała, potrafił swój gniew obracać w żart. Raz rzekł do Orlicza: „A czy pan wie, co ja o was myślę, generale Dreszer? Ja myślę, że jeśli by was zastrzelić i wrzucić do Wisły, to popłynęlibyście do Krakowa, a nie do Gdańska, byle zrobić na przekór”. Także wcześniej, w Sulejówku, gdy córki Piłsudskiego chorowały na odrę, zatroskany ich zdrowiem Marszałek tłumaczył, że jednak nie jest to nic groźnego, bo przecież każdy musi zachorować na odrę. „No, przecież wszyscy jak tu jesteście, panowie, chorowaliście na odrę w dzieciństwie” – rzekł Piłsudski do obecnych w dworku generałów, spośród których tylko jeden Orlicz odparł: „Ja, panie Marszałku nie chorowałem”. „No naturalnie – miał na to odpowiedzieć Piłsudski – Dreszer jest tak uparty, że nawet nie chorował na odrę!”.

Orlicz mógł sobie pozwolić na krytykę tego, co mu się w Polsce po maju 1926 r. nie podobało. Choć nieprzerwanie uwielbiał Marszałka, nie tak do końca wyobrażał sobie naprawę Polski. W pamiętnikach z tego okresu można przeczytać, że nie ukrywał „krytycznego stosunku do niektórych metod rządzenia, no i do niektórych ludzi. Do wzrostu liczby usłużnych karierowiczów”. Na przykład z niechęcią, a przy tym otwarcie, wypowiadał się o płk. Wacławie Kostku-Biernackim, komendancie twierdzy brzeskiej, gdy więziono w niej przywódców opozycji z „Centrolewu”.

11 listopada 1930 r. – w dwunastą rocznicę odzyskania niepodległości – Dreszer awansował na generała dywizji, a miesiąc później został mianowany Inspektorem Armii. Ówczesny jego podwładny, urodzony w Chełmie, płk Zygmunt Szyszko-Bohusz, w czasie II wojny dowódca Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, wspominał, że Dreszer będąc „kawalerzystą z krwi i kości miał temperament i fantazję, lubił popić i zabawić się, ale umiał pracować wytrwale i solidnie, kiedy było trzeba, a co najważniejsze miał bystry i bardzo jasny umysł. Towarzyszyłem generałowi przez trzy lata we wszystkich jego inspekcjach, grach wojennych, manewrach i rajdach konnych i często miałem okazję do podziwiania logiki jego rozumowania i słuszności metod szkolenia”. W pracy wojskowej – dopowiadał Szyszko-Bohusz – Orlicz „nie uznawał form grzecznościowych czy też wymijających: zło nazywał złem, a dobro dobrem, ale nigdy nikogo nie starał się poniżyć czy obrazić, tylko wówczas, gdy zdarzył się wypadek oczywistej złej woli – nie znał kompromisów i pobleżania, chociażby sprawa dotyczyła jego przyjaciela”. Przyszła wojna miała pokazać, jak trafnie

charakteryzował przydatność dla wojska i zdolności dowódcze takich oficerów jak: Karaszewicz-Tokarzewski, Duch, Fijałkowski, Nil-Fieldorf, Grot-Rowecki czy Anders. Nadchodzące zagrożenie dla Polski generał streszczał jednym zdaniem: „Niebezpieczeństwo niemieckie jest bliższe, sowieckie zaś większe”. Czas pokazał, jak trafna to była prognoza. Dreszer w swych licznych przemówieniach często postulował potrzebę rozbudowy polskiej floty wojennej i lotnictwa. To on powołał Fundusz Obrony Morskiej, przekształcony potem w słynny Fundusz Obrony Narodowej.

„Nasz generał” na czele Ligi Morskiej i Kolonialnej

Równoległe do spraw wojskowych generał wykazywał dużą aktywność na polu prac Ligi Morskiej i Kolonialnej, której prezesem wybrano go w listopadzie 1930 r. na zjeździe w Gdyni. Pragnął Polski silnej i liczącej się w świecie – działania Ligi nie traktował w kategoriach typowego kolonializmu, ale jako manewr propagandowy, pozwalający „odpowiednim czynnikom na torpedowanie ekspansywnych roszczeń rodzącego się hitleryzmu”. Zaznaczał przy tym, że „przez zgłaszanie pretensji Polski do byłych kolonii niemieckich LMiK bardzo utrudni działalność na polu międzynarodowym Niemieckiemu Związkowi Kolonialnemu”. Jako ciekawostkę można podać, że już po śmierci Orlicza, jeszcze w 1936 r. powstały w Brazylii z inspiracji LMiK dwie polskie osady o łącznej powierzchni 30 tys. hektarów, wśród których jedna nosiła nazwę „Orlicz-Dreszer”. Warto też dodać – co zauważył Przemysław Olstowski w swojej książce o generale – że Orlicz otwarcie głosił pogląd o konieczności „włączenia do Polski ziem zachodnich i północnych, a więc Prus Wschodnich, Gdańska, Pomorza Środkowego i Zachodniego, Ziemi Lubuskiej oraz Śląska Dolnego, Opolskiego i pozostałej części Górnego, postrzegając [...] rzecz całą w kategoriach sprawiedliwości dziejowej, tj. powrotu do Macierzy ziem niegdyś odłączonych, ale również w kontekście polskiej ekspansji ludnościowej oraz wzmocnienia potencjału ekonomicznego Polski”. To Dreszer napisał wstęp do głośnej niegdyś książki Gustawa Morcinka pt. „Śląsk”.



Prezes Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej gen. Gustaw Orlicz-Dreszer w otoczeniu uczestników obozu podczas spaceru brzegiem morza,

Generał podczas swych podróży zagranicznych propagował ściślejszą integrację Polonii z Macierzą. 12 września 1931 r. pierwszy raz odwiedził Stany Zjednoczone. W doku brooklyńskiego portu, gdzie dobił na statku „Kościuszko”, rzesze rodaków i Amerykanów zgotowały mu uroczyste powitanie. Jego akcja propagandowa na rzecz interesów polskich trwała przeszło dwa miesiące. Podczas pobytu w Chicago podejmowały Orlicza władze federalne. W forcie Sheridan witały go salwy armatnie i owacje kilkudziesięciu tłumów. Urządzano na jego cześć śniadania, obiady i kolacje. Czy to konsul RP w Chicago Tytus Zbyszewski, czy to dowódca VI Korpusu gen. Parker, czy senator Hamilton Levis – wszyscy podejmowali go z niezwyklejmi honorami. Dreszer w asyście Polonii i Amerykanów kilka razy składał wieńce pod pomnikami Lincolna, Pułaskiego i Kościuszki. W Akademii Wojskowej w Culver w stanie Indiana zorganizowano dla niego paradę wojskową piechoty, kawalerii i artylerii. Z okazji jego wizyty wszystkim kadetom darowano wcześniej wymierzone kary, a sam Orlicz na prośbę gen. Leigha R. Gignilliata posadził w parku akademickim pamiątkowe drzewko, drugie po drzewku gen. Johna J. Pershinga. Generał udzielił prasie amerykańskiej kilku wywiadów, spotykał się z polonijną młodzieżą i handlowcami. Odwiedził wiele miast, w tym wspomniane Chicago, Buffalo, Detroit, Cleveland i Nowy Jork, i zawsze podkreślał nieugiętość stanowiska Polski w sprawie Pomorza. Popularność jaką zdobył za oceanem, sprawiła, że Polonia z sympatią nazwała go „Naszym Generałem”. Dziś jedną z pamiątek po gen. Orlicz-Dreszerze w USA jest jego szabla ułańska, eksponowana obecnie w znajdującej się na Manhattanie siedzibie Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce.

Po śmierci Marszałka

Gdy 12 maju 1935 r. zmarł Józef Piłsudski, gen. Orlicz-Dreszer stracił bliską sobie osobę. To właśnie jemu przypadła w udziale funkcja komendanta części wojskowej uroczystości pogrzebowych Marszałka w Warszawie i Krakowie. Również Orlicz składał Piłsudskiemu na Polach Mokotowskich ostatni raport, salutując trzykrotnie szablą trumnę. Potem wziął udział w pochowaniu serca ukochanego Wodza na wileńskiej Rossie. Ewolucję programową obozu rządzącego po śmierci Józefa Piłsudskiego oceniał negatywnie, czym zainteresował swoją osobą przedstawicielei Obozu Narodowo-Radykalnego, z którymi prowadził rozmowy.

Gen. Orlicz-Dreszer nie zaniedbywał życia towarzyskiego. Uczestniczył w balach organizowanych w Belwederze i na Zamku, był też częstym bywalcem nocnych lokali w Warszawie, zwłaszcza popularnej „Adrii” przy ulicy Moniuszki, gdzie bynajmniej od alkoholu czy kobiet nie stronił. January Grzędziński wspominał: „Była to żywotna postać z kmicicowej rasy, bezkompromisowy i z rozmachem: i do szklanki i do bogdanki”, nieco dalej dodawał: „Jego temperament ułański wylewał się poza brzegi obowiązków. Pod tym względem był podobny do Wieniawy”, ale do żadnych skandali z własnym udziałem nigdy nie dopuścił. Orlicz był dwukrotnie żonaty: w 1921 r. poślubił Wandę Walentyne Filochowską, aktorkę operetki warszawskiej, a po rozwodzie z nią – w 1934 r. – ożenił się z Olgą Elwirą Stalińską z domu Neal, pochodzenia amerykańskiego, którą to piękność

poznał podczas podróży do USA na pokładzie s/s „Pulaski”.

Katastrofa lotnicza

9 lipca 1936 r. generał Orlicz-Dreszer został mianowany Inspektorem Sił Powietrznych Państwa. W 15 dni później zginął w katastrofie lotniczej. Miał wtedy 47 lat. Przyjmuje się, że mógł odegrać wybitną rolę w Wojsku Polskim i polityce państwowej. Przez jego śmierć Polska straciła wielkiego patriotę. Na cmentarzu oksywskim, gdzie został pochowany, żegnały go olbrzymie rzesze ludzi: wojskowi, działacze LMiK, zetowcy, młodzież, najwyższe władze państwowe (prezydent Ignacy Mościcki, marszałek Edward Rydz-Śmigły, marszałek Sejmu Stanisław Car, marszałek Senatu Aleksander Prystor) i przedstawiciele państw obcych. Wieniawa w mowie pożegnalnej nad trumną powiedział m.in.:

„Ten Żołnierz, Żołnierz prawy, Żołnierz nieskalany, dowódca świetny, żadnej nie zostawił materialnej schedy, jak prawemu Żołnierzowi przystoi, ale nosił on w sercu skarb nieprzebrany, skarb miłości do Ojczyzny, energii i pracy, który wszystkich miał się obowiązków i wszystkie wypełniał ponad obowiązek dla dobra Armii i Ojczyzny”.

Osobiście poznałem córkę generała – Aleksandrę Orlicz-Dreszer – mieszkankę Tuluzy we Francji, z którą wymieniałem wiele listów, a dzięki której II Liceum Ogólnokształcące w Chełmie w czerwcu 1996 r. zmieniło patrona z „Manifestu Lipcowego” na „gen. Gustawa Orlicz-Dreszera”. Pani Aleksandra zmarła w 2011 r. w wieku 89 lat – w czasie stanu wojennego pomagała solidarnościowej opozycji w PRL, była współorganizatorem „Amis de la Pologne” i transportów pomocy z okręgu Tuluzy.



Pogrzeb gen. Gustawa Orlicza-Dreszera. Widoczny m.in.

**prezydent Ignacy Mościcki, 19
lipca 1936 (NAC)**



**Msza żałobna w I rocznicę śmierci
gen. Gustawa Orlicza-Dreszera w
kościelnie garnizonowym w
Warszawie. Aleksander Prystor (2
z prawej w pierwszym rzędzie) i
gen. Tadeusz Kasprzycki (2 z
lewej w pierwszym rzędzie), lipiec
1937 (NAC)**



**Najbliższa rodzina przy trumnie
gen. Gustawa Orlicza-Dreszera,
m.in. żona Elwina, matka Emilia
(NAC)**

COFNIJ SIĘ